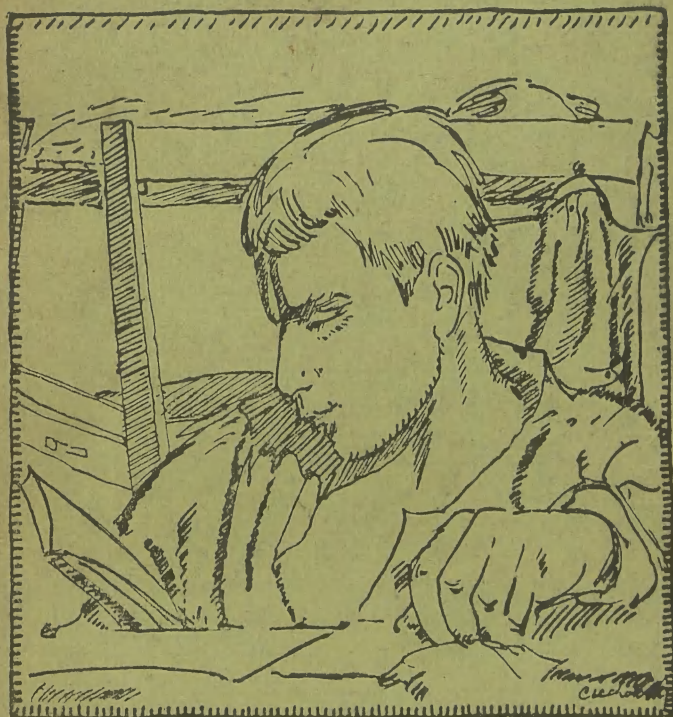




ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 479

DARZ ŻOŁNIERSKI



KOBOS TADEUSZ

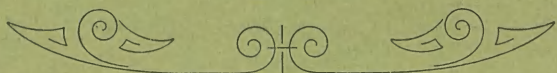
L. 219.

NA ROK 1919.

FRANCISZEK MAJOR

adres telegramów

Kraków, Rynek L. 15. Telefon 366,



poleca swój

Handel delikatesów i pokoje do śniadań.



Bufet zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne.

Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich



Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

Polecając się Szan. P. T. Publiczności upraszam o liczne odwiedziny mego bufetu i kreślę się z poważaniem

Fr. Major.

479.

69.204

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI

NA ROK 1919.



Cena egzemplarza K 2.50.

KAWIARNIA „OPIEKA“

Kraków, Zielona 17 w podwórku

Poleca: Kawę, Herbatę,
Przystawki pierwszej
jakości,
sala wykwintnie urządzona,
gabinety,
centralne ogrzewanie.



Szybka obsługa.
Ceny bardzo przystępne.

Szatnia kobieca

Kraków

Plac Szczepański L. 3.

I. piętro.

Przerabia czapki austriackie
na maciejówki.

Przyjmuje również zamówienia na czapki z nowego materiału i na epolety.

**PIERWSZA KRAJOWA POLSKA FABRYKA
LIN KONOPNYCH I DRUCIANYCH
RÓŻNYCH KOMBINACYI**

J. WAŁKOWIŃSKIEGO

Kraków — Sklep, Plac Maryacki L. 8.

Fabryka — Dębniiki, Rynek L. 16.

**SPECYALNE LINY TRANSMISYJNE, PASY
PARCIANE DO MASZYN, ORAZ WSZELKIE
WYROBY POWROŻNICZE.**

STYCZEŃ.

1 Środa	NOWY ROK Miecz.
2 Czwartek	Imienia Jezus
3 Piątek	Genowefy
4 Sobota	Tytusa, biskupa

5 Niedziela	Telesfora
6 Poniedz.	TRZECH KRÓLI
7 Wtorek	Juliana i Lucyana
8 Środa	Seweryna
9 Czwartek	Marcyanny
10 Piątek	Pawła, pustelnika
11 Sobota	Hygina

12 Niedziela	Honoraty
13 Poniedz.	Hilarego
14 Wtorek	Feliksa z N.
15 Środa	Maura, opata
16 Czwartek	Marcelego
17 Piątek	Antoniego
18 Sobota	Pryski, panny

19 Niedziela	Kanuta, króla
20 Poniedz.	Fabiana i Sebastýana
21 Wtorek	Agnieszki, panny
22 Środa	Wincentego
23 Czwartek	Zaślubienie N. M. P.
24 Piątek	Tymoteusza
25 Sobota	Nawrócenie św. Pawła

26 Niedziela	Polikarpa
27 Poniedz.	Jana Chryziana
28 Wtorek	Waleryana, Kar.
29 Środa	Franciszka Sal.
30 Czwartek	Martyny panny
31 Piątek	Piotra z Noli

Zapiski.

LUTY.

1 Sobota	Ignacego m.
2 Niedziela	NAJSW. P. M. GR.
3 Poniedz.	Błażeja biskupa
4 Wtorek	Weroniki p.
5 Środa	Agaty p.
6 Czwartek	Doroty p.
7 Piątek	Romualda o.
8 Sobota	Jana z M.
9 Niedziela	Apolonii p.
10 Poniedz.	Scholastyky
11 Wtorek	Dezydery m.
12 Środa	Eulalii p.
13 Czwartek	Katarzyny R.
14 Piątek	Walentego
15 Sobota	Faustyna m.
16 Niedziela	Juliany p.
17 Poniedz.	Konstancyi
18 Wtorek	Flawiana
19 Środa	Konrada p.
20 Czwartek	Nicefora m.
21 Piątek	Eleonory
22 Sobota	Piotra kat.
23 Niedziela	Romany p.
24 Poniedz.	Macieja ap.
25 Wtorek	Walburgy
26 Środa	Alexandra
27 Czwartek	Leandra b.
28 Piątek	Romana op.

■■■■■■■■■■ Zapiski. ■■■■■■■■■■

MARZEC.

1 Sobota	Albina b.
2 Niedziela	Agnieszki C.
3 Poniedz.	Kunegundy
4 Wtorek	Kaźmierza
5 Środa	Popielec
6 Czwartek	Kolety p.
7 Piątek	Tomasza A.
8 Sobota	Jana B.
9 Niedziela	Franciszki
10 Poniedz.	40 Męczenników
11 Wtorek	Konstantego
12 Środa	Grzegorza
13 Czwartek	Rozyny p.
14 Piątek	Matyldy kr.
15 Sobota	Longina ż.
16 Niedziela	Lubina m.
17 Poniedz.	Gertrudy p.
18 Wtorek	Edwarda kr.
19 Środa	Józefa Oblubieńca
20 Czwartek	Joachima
21 Piątek	Benedykta
22 Sobota	Oktawiana
23 Niedziela	Wiktora m.
24 Poniedz.	Gabryela a.
25 Wtorek	ZWIASTOW. N. M. P.
26 Środa	Emanuela
27 Czwartek	Ruperta b.
28 Piątek	Sykstusa
29 Sobota	Eustachego
30 Niedziela	Kwiryna
31 Poniedz.	Balbiny p.

Zapiski.

KWIECIEŃ.

1 Wtorek	Hugena
2 Środa	Franc. z P.
3 Czwartek	Ryszarda
4 Piątek	Izydora
5 Sobota	Wicentego

6 Niedziela	Celestyna
7 Poniedz.	Hermana
8 Wtorek	Dyonizego
9 Środa	Maryi Kł.
10 Czwartek	Ezechiela
11 Piątek	Leona W.
12 Sobota	Juliusza

13 Niedziela	Kwietnia n.
14 Poniedz.	Waleriana
15 Wtorek	Anastazyi
16 Środa	Lamberta
17 Czwartek	Wiecz. Pańska
18 Piątek	Wielki piątek
19 Sobota	Wielka sobota

20 Niedziela	WIELKANOC
21 Poniedz.	PONIEDZIAŁEK WIELK.
22 Wtorek	Sot. i Kaja
23 Środa	Wojciecha
24 Czwartek	Jerzego m.
25 Piątek	Marka ew
26 Sobota	Kłeta i M.

27 Niedziela	Peregryna
28 Poniedz.	Witalisa w.
29 Wtorek	Piotra m.
30 Środa	Katarzyny S.

..... Zapiski.

MAJ.

1 Czwartek	Filipa i Jak.
2 Piątek	Zygmunta
3 Sobota	Znalezienie św. k.
4 Niedziela	Floryana m.
5 Poniedz.	Piusa pp.
6 Wtorek	Jana w oleju
7 Sroda	Flawii, Dom
8 Czwartek	STANISŁAWA
9 Piątek	Grzegorza
10 Sobota	Izydora or.
11 Niedziela	Mamerta b.
12 Poniedz.	Pankracego
13 Wtorek	Serwacego
14 Sroda	Bonifacego
15 Czwartek	Zofii i 3 c.
16 Piątek	Jana Nep.
17 Sobota	Paschalis
18 Niedziela	Wenantego
19 Poniedz.	Piotra Cel.
20 Wtorek	Bernarda
21 Sroda	Heleny
22 Czwartek	Julji p.
23 Piątek	Dezyder.
24 Sobota	Joanny wd.
25 Niedziela	Urbana ap.
26 Poniedz.	Filipa Ner.
27 Wtorek	Jana p.
28 Sroda	Wilhelma
29 Czwartek	WNIEB. P.
30 Piątek	Ferdynanda
31 Sobota	Petroneli

CZERWIEC.

1 Niedziela	Nikomeda
2 Poniedz.	Erazma b.
3 Wtorek	Klotyldy k.
4 Sroda	Kwirina
5 Czwartek	Bonifacego
6 Piątek	Norberta b.
7 Sobota	Roberta

8 Niedziela	ZIELONE ŚW.
9 Poniedz.	P. ZIEL. SW.
10 Wtorek	Oliwii p.
11 Sroda	Barnaby
12 Czwartek	Onufrego
13 Piątek	Anton. z P.
14 Sobota	Bazylego b.

15 Niedziela	Sw. Trójcy
16 Poniedz.	Jolanty
17 Wtorek	Adolfa b.
18 Sroda	Marka i M.
19 Czwartek	BOZE CIAŁO
20 Piątek	Sylwerego
21 Sobota	Alojzego G.

22 Niedziela	Paulina b.
23 Poniedz.	Zenona b.
24 Wtorek	Jana Chrzc.
25 Sroda	Prospera b.
26 Czwartek	Jana i P.
27 Piątek	Władysława
28 Sobota	Leona II. i p.

29 Niedziela	PIOTRA I PAWŁA
30 Poniedz.	Wsp. św. P.

Zapiski.

LIPIEC.

1 Wtorek	Teobalda p.
2 Środa	N. N. M. P.
3 Czwartek	Holiodora
4 Piątek	Józefa K.
5 Sobota	Cyrylla i M.

6 Niedziela	Izajasa
7 Poniedz.	Pulcheryi
8 Wtorek	Eugeniusza
9 Środa	Weroniki
10 Czwartek	Amalii p.
11 Piątek	Piusa I. P.
12 Sobota	Hermagora

13 Niedziela	Małgorzaty
14 Poniedz.	Bonawent.
15 Wtorek	Rozesł. ap.
16 Środa	N. M. P. Sz.
17 Czwartek	Aleksego w.
18 Piątek	Szymona L.
19 Sobota	Wincentego

20 Niedziela	Czesława
21 Poniedz.	Daniela
22 Wtorek	Maryi Mgđ.
23 Środa	Apolinarego
24 Czwartek	Krystyny
25 Piątek	Jakóba ap.
26 Sobota	Anny m.

27 Niedziela	Pantaleona
28 Poniedz.	Innocentego
29 Wtorek	Marty p.
30 Środa	Abdona i S.
31 Czwartek	Ignacego L.

Zapiski.

SIERPIEŃ.

1 Piątek 2 Sobota	Piotra w ok. N. M. P. An.
3 Niedziela 4 Poniedz. 5 Wtorek 6 Środa 7 Czwartek 8 Piątek 9 Sobota	Zn. Szczepana Dominika w. N. M. P. Snież. Przem. Pań. Kajetana Cyryaka Romana ż.
10 Niedziela 11 Poniedz. 12 Wtorek 13 Środa 14 Czwartek 15 Piątek 16 Sobota	Wawrzyńca Zuzanny p. Klary p. ab. Hipolita m. Euzebiusza WN. N. M. P. Rocha
17 Niedziela 18 Poniedz. 19 Wtorek 20 Środa 21 Czwartek 22 Piątek 23 Sobota	Liberata Heleny ces. Benigny Stefana kr. Anastazego Filiberta Filipa b.
24 Niedziela 25 Poniedz. 26 Wtorek 27 Środa 28 Czwartek 29 Piątek 30 Sobota	Bartłomieja Ludwika kr. Zefiryna pp. Prz. ś. Kaz. Augustyna Sc. ś. Jana Ch. Róży z L.
31 Niedziela	Rajmunda

WRZESIEŃ.

1 Poniedz.	Idziego p.
2 Wtorek	Justa, Stefana
3 Sroda	Bronisławy
4 Czwartek	Rozalii
5 Piątek	Wawrzyńca
6 Sobota	Zacharyasza

7 Niedziela	Reginy
8 Poniedz.	NAR. N. M. P.
9 Wtorek	Gorgoniusza
10 Sroda	Mikołaja z T.
11 Czwartek	Jacka i Pr.
12 Piątek	Im. N. M. P.
13 Sobota	Tobiasza

14 Niedziela	Podw. św. kr.
15 Poniedz.	Nikomeda
16 Wtorek	Ludmiły m.
17 Sroda	Lamberta b.
18 Czwartek	Tomasza z W.
19 Piątek	Januarego
20 Sobota	Eustachego

21 Niedziela	Mateusza A.
22 Poniedz.	Maurycego
23 Wtorek	Tekli p.
24 Sroda	Ruperta b.
25 Czwartek	Władysława
26 Piątek	Cypryana
27 Sobota	Kosmy i D.

28 Niedziela	Wacława ks.
29 Poniedz.	Michała ar.
30 Wtorek	Hieronima

Zapiski.

PAŹDZIERNIK.

1 Środa	Remigiusza
2 Czwartek	Aniołów St.
3 Piątek	Kandyda m.
4 Sobota	Franc. Ser.
5 Niedziela	Placyda i Fl.
6 Poniedz.	Brunona
7 Wtorek	N. M. P. Roż.
8 Środa	Brygidy wd.
9 Czwartek	Dyonizego
10 Piątek	Franc. Borg.
11 Sobota	Placydy p.
12 Niedziela	Maksymil.
13 Poniedz.	Edwarda kr.
14 Wtorek	Kaliksta pp.
15 Środa	Teresy
16 Czwartek	Gawła op.
17 Piątek	Jadwigi p.
18 Sobota	Łukasza ew.
19 Niedziela	Pośw. Kośc.
20 Poniedz.	Felicyana b.
21 Wtorek	Urszuli p.
22 Środa	Korduli p.
23 Czwartek	Jana Kap.
24 Piątek	Rafała arch.
25 Sobota	Kryspina m.
26 Niedziela	Ewarysta
27 Poniedz.	Sabiny m.
28 Wtorek	Szymona
29 Środa	Narcyza b.
30 Czwartek	Marcelego
31 Piątek	Wolfganga

Zapiski.

LISTOPAD.

1 Sobota	WSZYSTKICH ŚWIĘT.
2 Niedziela 3 Poniedz. 4 Wtorek 5 Środa 6 Czwartek 7 Piątek 8 Sobota	Dzień zaduszny Huberta b. Karola Bor. Zachar. i El. Leonarda Herkulana 4 Koronat.
9 Niedziela 10 Poniedz. 11 Wtorek 12 Środa 13 Czwartek 14 Piątek 15 Sobota	Teodora m. Andrzeja A. Marcina b. Marcina pp. Eugeniusza Serafina w. Leopolda
16 Niedziela 17 Poniedz. 18 Wtorek 19 Środa 20 Czwartek 21 Piątek 22 Sobota	Otmara op. Salomei p. Ottona op. Elżbiety kr. Feli ks. de V. Of. N. M. P. Cecylii p. m.
23 Niedziela 24 Poniedz. 25 Wtorek 26 Środa 27 Czwartek 28 Piątek 29 Sobota	Klemensa Emilii Katarzyny Konrada b. Waleryana Krescent. Saturnina
30 Niedziela	Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ.

1 Poniedz.	Eligiusza
2 Wtorek	Bibiany
3 Sroda	Franc. Xv.
4 Czwartek	Barbary p.
5 Piątek	Sabby op.
6 Sobota	Mikołaja b.

7 Niedziela	Ambrożego
8 Poniedz.	N. POCZ. P. M.
9 Wtorek	Leokadyi p.
10 Sroda	N. M. P. Lor.
11 Czwartek	Damazego
12 Piątek	Aleksandra
13 Sobota	Łucyi p.

14 Niedziela	Nikazego
15 Poniedz.	Fortunata
16 Wtorek	Adelajdy
17 Sroda	Łazarza b.
18 Czwartek	Gracyana
19 Piątek	Nemezyusza
20 Sobota	Teofila m.

21 Niedziela	Tomasza ap.
22 Poniedz.	Zenona m.
23 Wtorek	Wiktoryi
24 Sroda	Adama i Ewy
25 Czwartek	NAR. CHRYST. PAN.
26 Piątek	SZCZEPANA
27 Sobota	Jana ew.

28 Niedziela	Młodzianków
29 Poniedz.	Tomasza b.
30 Wtorek	Dawida k.
31 Sroda	Sylwestra

■■■■■■■■■■ Zapiski. ■■■■■■■■■■

Piłsudski o wojsku.

Koledzy i towarzysze broni!

Wypadło mi w życiu mojem największe szczęście, jakie wypaść może żołnierzowi polskiemu. Gdy myślą przebiegnę dzieje żołnierza polskiego w przeszłości, gdy spojrzę na te smutne postacie historyczne, tak drogie sercu żołnierza polskiego, to z pewnym podziwem myślę, dlaczego mnie wypadło tyle szczęścia, gdy im tego szczęścia nie dano przeżyć. Oto ja, wasz wódz, oto ja, wasz naczelnik, pierwszy mam szczęście przywitać swoich podkomendnych, przywitać tych, których w bój prowadziłem, przywitać jako żołnierzy wolnej, zjednoczonej Polski. Im, tym naszym przodkom, tym, przed którymi korzyliśmy się, będąc w niewoli, im to szczęście nie było dane.

Zwracam się do was, jako do tych, których niegdyś dnia 6-go sierpnia w bój wyprowadziłem; zwracam się do was, jako do tych, którzy w kraju samym umieli przygotować zastępy ludzi zdatnych, gotowych sercem i duszą być we wszystkich wypadkach wolnymi, mężnymi żołnierzami polskimi, zwracam się do was, jako do moich podkomendnych. Większość z was widziała mnie w różnych chwilach, widziała razem w boju, razem wtedy, gdy serce, charakter ludzki łamały się i kruszyły, jak szkło pod uderzeniem losu.

Prowadziłem was, chłopcy, po ciężkich drogach, prowadziłem po ciężkich ścieżkach. Żołnierz lubi tryumfy, żołnierz lubi wawrzyny, żołnierz lubi jasne słońce zwycięstwa. Ja zaś prowadziłem was po cierpieniach, po turmach, które nie jednemu serce i charakter łamały, bo ja się nie bałem prowadzić po tych drogach, ja się nie bałem, że wy się złamiecie. Ja byłem pewien, że tak, jak ja, wytrzymacie w najcięższych chwi-

lach, że w najcięższych chwilach zostaniecie wiernymi Ojczyźnie, wiernymi, mężnymi, silnymi żołnierzami.

Gdy myślę o was, dzieci, to mi przez głowę snują się czteroletnie wspomnienia, niekiedy tak ładne, tak cudowne, tak piękne, chociaż krwią serdeczną przeplatane, że powtórzę słowa poety: »po nich płakać nie umiałbym szczerze«. W tym czteroletnim okresie przejawia się, jak nić czerwona, jedna i ta sama myśl, z którą wyszło się 6 sierpnia z murów Krakowa, myśl, która teraz dopiero się urzeczywistnia.

6-go sierpnia — krótki okres czasu — byliśmy wolnymi żołnierzami wolnej Ojczyzny. Żadna ręka obca nie śmiała się na nas wówczas położyć, lecz byliśmy wówczas tem, czem w długiej przeszłości naszego narodu był zawsze żołnierz polski.

Nie byliśmy właściwem wojskiem, byliśmy wolontaryuszami, byliśmy zapaleńcami. Tej twardej, codziennej służby żołnierskiej, nie znaliśmy i tej twardej, codziennej służby żołnierskiej nie mieliśmy.

Mieliśmy jedną, wielką cnotę, której nie zna żadne wojsko; cnotą tą jest żywe współzycie z całym otoczeniem. Nie byliśmy odcięci od naszych współobywateli, noszących cywilne odzienie i mundury; nie oddzieliliśmy się od otoczenia żadnym murem chińskim. Byliśmy żołnierzami, ale pomiędzy nami a otoczeniem nie było żadnego ostrego przedziału.

To dało wam, koledzy, wam specjalnie którzy w takim otoczeniu ciągle pracowaliście, tę możliwość, którą inne wojska rzadko posiadają, dało wam możliwość pociągnięcia za sobą do sprawy wojskowej setek i tysięcy ludzi dla służby jednemu i temu samemu celowi. Ta wielka cnota wynika z poczucia i z ducha inicjatywy, którą potrafiłem wpoić w swoich podkomendnych. Wykrzesalem z was młodych tego ducha inicjatywy, tego ducha działania na własną odpowiedzialność, tej umiejętności chwytania każdej okoliczności w lot. Tego ducha każdy z was posiada, i dzięki temu żywemu współzyciu z otoczeniem, możecie tworzyć rzeczy, o których spokojny historyk kiedyś powie, że to są cuda.

Lecz każda cnota, o ile w niej trwać jedynie, jest jednostronna. Każda cnota ma swój dodatek, który jest wadą i wa-

da ta, o której otwarcie wam, jak kolegom, powiem, i w was również wszystkich istnieje. Czy będę mówił o swoich podkomendnych w 1-ej brygadzie, czy będę mówił o P. O. W., to wada ta, wada głęboka istnieje!

Ta wada jest nadmiar tej cnoty, o której mówiłem poprzednio. Ta wada jest nadmiar indywidualnej inicjatywy. Ta wada jest szybkość reagowania na każde poszczególne zjawisko w swoim otoczeniu. Ten nadmiar inicjatywy i ta wrażliwość na to, co się dzieje dokoła, jest tą wadą, której wojsko, jako wojsko, mieć nie może.

Usunięcie tego nadmiaru cnoty, który staje się wadą, jest dziełem wychowania przez długoletnie trwanie w wojsku, budowaniem na inny sposób, niż ten, który był udziałem waszym, że powiem zdanie jednego z naszych kolegów pierwszobrygadowych, kapitana Olszyny: »W wojsku porządeczek musi być«.

Ten »porządeczek«, ten stały, codzienny, w każdej chwili istniejący w duszy, w zachowaniu, w obcowaniu, porządeczek wojskowy, którego wam brakuje, ten musi być dany przez kolegów, z którymi obecnie wy wszyscy się łączycie, przez kolegów, którzy ten »porządeczek« przez długie lata służby wojskowej w sobie wessali.

Jeżeli my potrafimy połączyć cnoty, które kierują I-szą brygadą i P. O. W., z cnotami, które daje długie wychowanie żołnierskie, zlać w to jedno ciało, wtedy jedynie wytworzy się wojsko, do jakiego ja zawsze dążyłem, czujące razem z narodem każde uderzenie, którego serce bije jednym tętnem z całym narodem, które od narodu żadną ścianą się nie oddziela, a zarazem jednak żyjąc stwarza przykład działania zgodnego i porządnego, przykład ładu i porządku, przykład pewności i siły. Tem wojsko polskie być musi, do tego wojsko polskie dążyć musi.

To jest mój program panowie, w stosunku do was. Z tym programem idę, do tego programu wszystkich was nawoływać będę. W tym chaosie stanowić musi przykład szybkiego tworzenia i szybkiego organizowania się. Niech u nas przynajmniej Kraków, wbrew przysłowiu, w jeden dzień się buduje.

Wtedy, gdy wszystko dokoła tak długo i w tak ciężkich cierpieniach budować się musi.

Koledzy! Zakończę okrzykiem, za który dziadowie i ojcowie nasi umierali, zakończę okrzykiem, za który nasi koledzy krwią serdeczną broczyli: Koledzy! Niech żyje Polska!*)

*) Przemówienie, powyżej podane, wygłosił Komendant Piłsudski w Warszawie na wieczornicy, urządzonej przez Zrzeszenie b. wojskowych polskich, oraz P. K. W.

O jedności w wojsku.

Legenda szła — przez tyle, tyle lat.

Legenda o wojsku polskiem. Z pod Grochowa i jeszcze wcześniej, z pól maciejowickich, z doli tułaczey gdzieś w wąwozach Pirenejów, z nad wód Elstery, Berezyny, z lasów i mokradeł mazurskich.

I wreszcie ta wieść najnowsza z pod Kielc, Konar, Łowczówka, Polskiej Góry, pordzewiałych krwią młodą obficie wrzozowisk poleskich.

Polska dola — —

Legenda o wojsku polskiem.

Gdzieś tam losem żołnierz rzucony w obcym mundurze, za obcą sprawę, u podnóża Alp białych, w spiekocie i pragnieniu obłąkanem na Krasie, nad wodami Marny — pod obcą, wrogimi usty rzucaną komendą, w pułkach sybirskich, brandeburskich i innych cesarsko-królewskich, wszyscy oni mieli w sobie na swój sposób rozumianą Sprawę Polski. Nie powiewały nad nimi sztandary biało-czerwone, nie wiodła ich polska komenda, — głęboko w sobie utaić i zachować trzeba było, — im ten skarb drogocenny, który samem oczu dotknięciem się kala, — dawną legendę i tęsknotę — i trudną, ciężką pracę wewnętrzną.

Aż przyjdzie pora — —

Wypieściły ją w sobie te najmłodsze pokolenia doby współczesnej, jako spuściznę przekazaną przez dni chwały.

Wypieścili je Ci najmłodsi i najgorętsi w Narodzie.

Szła od kolebki w pieśni piastunek, poprzez haszcze bezwoli się darła, niechęci, załamania wewnętrzne, z nieprzepartą mocą, własnym hartem i dumą — żywa wiecznie legenda.

Zahaczała o nią każda sprawa, z sprawą, z zamysłami państwowo-twórczymi związana, zahaczała myśl wszyst-

kich jednakowa. Przypominała ją i odradzała każda nowa godzina w przepływie wielkich wydarzeń. Głosił ją każdy okres, rok, dzień nieledwie.

I oto staje się rzeczywistością.

Jakimkolwiek był i gdziekolwiek służył żołnierz-Polak, w jakimkolwiek mundurze, przestał być narzędziem obcej ręki. Stał się wykładnikiem zbiorowej polskiej woli, jej hardem ramieniem, twórczym materiałem wyzwolenczej siły.

Połączyli się w jedno: i ten różnemi chodzący drogami legionista, Piłsudczyk, Hallerczyk, Dowborezyk — i ów z pod znaków cesarskich i cesarsko-królewskich. Objęła ich wszystkich ta sama twórcza potęga, ta sama potrzeba pracy nad całością i ugruntowaniem Rzeczypospolitej. Znikły różnice, jakie dzieliły rozproszonych żołnierzy-Polaków.

Różne były ich ideowe drogi, różny trud, — a przecież jedna wola, jedno dążenie.

Przyjęto się poniekąd klasyfikowanie ideowych wartości wedle znaków na czapkach, barw munduru i t. p. cech zewnętrznych.

Zapewne, że każdorazowe warunki, różne przejawy chwili, podnoszą swoje sobie właściwe momenty, uwypuklają pewne formy dążeń, postępowania i t. d.

Ale, jeśli istniały owe różne warunki w 1914 r., jeśli istniały jeszcze przed kilku miesiącami, to dziś uległy one zasadniczej zmianie i żadne, bezwzględnie żadne wewnętrzne różnice istnieć nie mogą.

Dziś już niema ani austryaka, ani legionisty, ani Besselerczyka i Dowborezyków, — jest jeno żołnierz polski.

Żadnych rozdziałów, żadnych określeń innych.

Na wspólnej, jednej wytycznej zeszli się wszyscy, — a wartość ich osądzi przyszłość, nie gwoli przynależności do tych, czy owych znaków, a wedle zasług, poniesionych w tej wielkiej, odpowiedzialnością pełną technącej dobie. Naturalną jest rzeczą, że rozkład armij państw zaborezych, w których przecież służyło bardzo wielu Polaków, wstępujących teraz w nasze szeregi, wnosi żywioł bardzo różnorodny i chaos, co naszej świeżo tworzącej się armii może bardzo zaszkodzić.

Niema też nasza młoda armia oparcia o ów porządek

prawny, ustalony i powszechnie przyjęty, który tworzy spójnię, więź wewnętrzną w państwach zorganizowanych.

Mimo jednak szczególnie ciężkich warunków musi powstać wojsko silne, wewnętrznie jednolite, oparte na bezwzględnej karności i rozumnej dyscyplinie.

Żadną miarą nie można iść drogą nałogów, które przechodzą z 5-ciu różnych armij. Z rozmaitych czynników, wydobytych z różnych systemów, składać się będzie nasze wojsko. Mimo to musi ono utrzymać wewnętrznie jeden wyłączny charakter.

Praca to duża, ale nie ponad siły, trzeba tylko dobrych chęci. Pamiętać należy o tem, że żołnierz jest wyrazem bodaj najlepszych, najbardziej odpowiedzialnych i najrealniejszych dążeń narodu. Jemu przypada zaszczytny obowiązek utrzymania całości Ojczyzny, praca nad zabezpieczeniem państwa.

Zaniknąć muszą na zawsze wszelkie tarcia, jakie mogłyby wynikać z racji dawnej przynależności do tej, czy owej formacji.

Wymaga tego chwila obecna, nader poważna, by porachunki małej wagi, osobistych ambicij i t. d. właśnie teraz załatwiać.

Minał już czas rozdzielania sympatyj, — łączy teraz wszystkich jeden obowiązek, jedna odpowiedzialność.

Obowiązek ten: być żołnierzem.

Nabyty w ciągu 5-cio letnich bojów i tułactwa w doli, zawsze nie lekkiej, w męce zwątpień, rozpędów szalonych i miotań się z dręczącą rzeczywistością, wyrósł w żołnierzu polskim ów hart spokojnego pójścia wprost naprzeciw losu. Jeśliś kierowany przymusem musiał trwać i iść po niewiadomej losu kolei, to, żołnierzu polski, ileż więcej hartu i woli niezłomnej spodziewać się i wymagać od ciebie należy dzisiaj, kiedy przychodzi spełnić własny, obywatelski obowiązek!

I ileż więcej wyrzeczenia się i zrozumienia własnego interesu możnaby się spodziewać — teraz!

Wolna Polska jest, chodzi o to, żeby nią pozostała, żeby wytrwać do ostatka.

Chodzi o to, by zostawić pokoleniu czyn, na spełnienie którego wieki czekały, — by epoka nasza nie była próżną w dziejach. Chodzi o ten ostatni wyraz, niesiony tradycją tęsknot serdecznych, o ten wyraz, co się obijał o skały Samossierry, po puszczach nadwołżańskich — o ten wyraz, który zawsze żywy w tajni serc nieśli Polacy po dolinie friulańskiej, w Wogezach, nad bagniskiem Styru i Stochodu, — wszędzie, gdzie polskiego żołnierza rzuciła zbrodnicza ręka wroga.

Idzie o to, by polskiej Legendzie dać życie nowe, zwołać ją na rzeczywistość.

»Trzeba zmusić sen wolą żelazną, żeby się stał«.

Żołnierz polski.

Wieżą życia społecznego, puklerzem honoru narodowego i murem obronnym całości państwowej jest przedewszystkiem — żołnierz.

W chwilach ciężkich, krytycznych, gdy Ojczyźnie naszej wróg zewnętrzny czy to »srom piławiecki« zagrażał, na szaniach Rzeczyposp. stawał żołnierz. Jakkolwiek się zwał, Wiśniowieczczyk, Czarnieczczyk, Barszczanin, kosynier kościuszkowski, legionista, czwartak, czy też tylko szary, bezimienny powstaniec — zawsze na barkach swoich dźwigał honor i życie Ojczyzny, z pokolenia w pokolenie w całości je przenosił i po wszystkie czasy moc nieśmiertelną narodu utwierdzał.

Żołnierz to także był, który w czas obecnej burzy dziejowej nad zamęt wydarzeń, nad rzeki krwi przelanej, nad rozszalały orkan gigantycznych bojów zdołał wydzwignąć sztandar sprawy narodowej i światu całemu przypomnieć święte Imię Polaka.

Rozkazem Józefa Piłsudskiego, dzisiaj naszego Naczelnika i Wodza, powołany do życia, w pamiętny dzień 6. sierpnia 1914 r., na widownię dziejową wystąpił żołnierz polski, od imienia wodza Piłsudczykiem nazwany, i nie oglądając się na żadne takie czy inne oryentacye, na ostrza swoich bagnetów wziął Los i Honor Ojczyzny.

Skromnym strzeleckim zastępem wszedł w krwawy wir wojenny, przebył niejedną mekę, czy to, gdy nie poparty przez naród, musiał być legionistą na obcym żołdzie, wbrew duszy własnej czy też, gdy prawdy ducha polskiego broniąc, szedł poza druty koleczaste Szczypiórna, Benjamino-wa, Husztu, Marmaros-Sigetu, wstępując w ślady swego Wodza, więźnia twierdzy magdeburskiej, czy to bunt podnosząc do krwawej stawał walki na polach Kaniowa o zjednoczenie Ojczyzny rozdartej, o zjednoczenie wszyst-

kich rozprószonych dotąd polskich poczynań wojskowych — czy wreszcie, gdy ulegając przemocy, pod obcym służył mundurem.

W tej czy innej postaci żołnierz polski przetrwał złość wrogów i niemoc własnych współrodaków.

Ducha Ojczyzny żywej wiernie dochował i dziś oto w te wielkie dni zmartwychpowstania na barkach swych dźwiga nieugięcie Honor i Życie Narodu.

Na zewnątrz w zaciętych walkach z nowym najeźdźcą krwawi się o całość Rzeczypospolitej polskiej, na wewnątrz czuwa pilnie nad ładem i porządkiem, tak niezbędnymi dla umocnienia odzyskanej Wolności.

Lecz żołnierz polski, jeśli chce być godnym swojego imienia, jeśli istotnie pragnie wypełnić wielkie zadanie i poprzez zamęt chwili życia Ojczyzny w całości przenieść do tego czasu, gdy woła Sejmu, oraz międzynarodowych postanowień utwierdzony zostanie polski gmach państwowy, żołnierz ten do swych ciężkich zadań uzbroić się musi w takie cnoty, które bezwzględnie warunkują wartość moralną i owocność jego służby.

Trzy zaś są cnoty podstawowe, które znamionować muszą każdego żołnierza w ogólności, polskiego przede wszystkim: sprawność, karność, dzielność.

Sprawność oznacza dokładne wyszkolenie wojskowe każdego żołnierza, jako najlepsze przygotowanie się do poprawnego pełnienia zadań żołnierza, zarówno w służbie wewnętrznej, jak w polu, w obliczu nieprzyjaciela.

Polak ma dużo wrodzonych zdolności wojskowych. Lecz, nie można na tem polegać. Nie możemy bawić się tylko w dawny wolontaryzm szlachecki, gdzie jeżdżenie konno, robienie szabłą, a przede wszystkim animusz i impet rycerski starczyły za wszystko.

Dziś trzeba się uczyć rzemiosła wojskowego.

Systematycznie i dokładnie. Uczyć się go musi zarówno oficer jak żołnierz, a ten ostatni winien pamiętać, że wszystkie stopnie wojskowe stoją przed nim do zdobycia, jeśli w nauce sztuki wojskowej granic sobie nie zakreśli.

Lecz sprawność sama nie może wystarczyć.

By była użyteczną, musi być ujęta w karby żelaznej karno-
ści.

Dla zbyt swobodnej poniekąd indywidualności Polaka,
niemiła może jest ta zasada.

W każdym z nas tradycyjnie tkwi duch rokoszanina.

Tem więcej go zatem tępić należy.

Tem gorliwiej pracować należy nad wyrobieniem cnoty
karności, cnoty bezwzględnego posłuchu.

Karność we własnem wojsku nie może nigdy być cięż-
żarem, tam gdzie zarówno dowódca jak i każdy podkomen-
dny jednej sprawie służą, jedną sprzęgnięci Idea.

Jeśli dotąd wielu z nas bracia-żołnierze, w obcych służąc
armiach, karnie spełniało obce rozkazy, to czyż nie wstyd —
by było tej karności poniechać, gdy jesteśmy już we własnem
wojsku, gdy rozkazy wszystkie swe źródło najwyższe w pol-
skiej mają władzy — a dobru Ojczyzny służą.

Warunkiem powstania armii polskiej musi być zasada kar-
ności, bez której nie wojskiem bylibyśmy, lecz zbieraniną nie-
okiełznanych wolontaryuszy.

Martwym jednak, bezdusznym byłby żołnierz, uzbrojony
tylko w cnotę sprawności i karności.

Nie na pruską modłę zmechanizowanego żołdaka ma być
polski żołnierz.

Musi w nim być silnie rozwinięty pierwiastek oby-
watelski, żywe poczucie związku z narodem,
patryotyzm czynny i twórczy.

Musi w nim być rozwinięty duch szlachetnego idealizmu,
rycerski polot, podniosły pęd na wyżyny, silny grunt ety-
czny i podkład religijny.

Musi w nim być nieskalana prawość charakteru, a zara-
zem energia twórcza, nigdy nie gasnąca woła czynu.

Te właściwości, które zwyczajnemu żołnierzowi rycer-
skiej aureoli przydają, wyraża najlepiej cnota dzielności.

W ciasnem tego słowa znaczeniu, dzielność oznacza za-
wyczaj męstwo, odwagę, te elementarne cnoty żołnierza, bez
których na nic się nie przyda, choćby największa sprawność
i karność.

Lecz w szerszem tego słowa znaczeniu dzielność, odpo-

wiadając pojęciu greckiemu: areté = cnota, szlachetność, oraz łacińskiemu virtus = cnota, dzielność, oznacza właśnie i to tchnienie szlachetnego idealizmu i tę tężyźnię ducha, która nie umie być martwą, lecz w czyn się przemienia.

Tkwi w tem także tak ważny czynnik w działaniu żołnierza: duch przedsiębiorczości, zdolność inicjatywy i szybkiej decyzji, choćby z dopuszczeniem ryzyka.

Zdolność ryzyka jest jedną z nieodłącznych cech prawdziwej dzielności.

Lecz jak słusznie Komendant nasz i Naczelnik niedawno powiedział — nadmiar tej cnoty (zdolności inicjatywy), dodajmy, nadmiar wogóle tej duchowej bujności i zapału może łatwo wykołować żołnierza i zniszczyć całą jego wartość.

Wiązaniem najsilniejszym, jakby kitem, spajającym wszystkie cnoty i właściwości żołnierza, musi być przedewszystkiem zasada karności.

Dzielności, energii zdobywczej, pędu, a także idealizmu w dziejach rycerstwa polskiego świetne mieliśmy przykłady.

Karności, opanowania własnej ambicji i dowolnych chęci, oraz podporządkowania ich woli drugim, wykazaliśmy stosunkowo niewiele.

Dziś zatem żołnierz polski, który na barkach swoich dźwiga Honor i Życie Ojczyzny, w tej cnocie przedewszystkiem zaprawiać się musi.

Do obywatelskiego poczucia, do rycerskiego polotu, do ducha inicjatywy, oraz przyrodzonej sprawności wojskowej, **przydać musi cnotę żelaznej karności, cnotę bezwzględного posłuchu, bez którego istnieć nie może wojsko.**

Ustrój Państwa Polskiego.

W pojęciu państwa mieszczą się trzy najważniejsze rzeczy: odgraniczony obszar ziemi, mieszkańcy i władza. O dwu pierwszych traktuje następny ustęp, ja zajmę się tylko organizacją polityczną.

Polska, jako samodzielne państwo, rozciągające swą władzę na wszystkie swe ziemie, przestała istnieć wskutek rozbiorów. Przestała istnieć w oczach Europy — nigdy w duszy polskiej. Dlatego Polskę, jako państwo niezawisłe, wykonujące prawa zwierzchnicze nad całym obszarem ziem polskich, uważamy jako dalszy ciąg Rzeczypospolitej. Aż do zwołania sejmu konstytucyjnego, będącego wyrazem woli narodu, najwyższą władzę w Polsce, wykonuje Komendant Józef Piłsudski. Do zwierzchniczej władzy państwowej należy prawo wydawania ustaw, naczelne kierownictwo siłami zbrojnymi, reprezentacja państwa na zewnątrz i stwarzanie odpowiedzialnego przed głową państwa rządu. Odpowiedzialny rząd tworzą ministrowie z prezydentem na czele. Naczelnik państwa odpowiedzialnym nie jest. Siedzibą rządu jest stołeczne miasto Warszawa.

O formie rządu rozstrzyga naród przez swych przedstawicieli, wysłanych do sejmu stanowiącego (konstytuanty). Przedstawiciele pochodzą z powszechnych i równych wyborów całego narodu. Z chwilą zebrania się sejmu, rząd w osobach ministrów odpowiedzialny jest za swoje akty i czynności.

Organem państwa do bronienia go na zewnątrz jest wojsko. Wojsko jest wykonawcą woli narodu i obrońcą jego najżywotniejszych interesów, nie stoi przeto na usługach żadnej partii politycznej.

Na straży prawa stoją w każdym państwie praworządnem sądy niezależne. Sądy te wyrokuja niezawisłe od nikogo, zgodnie z ustawami i swym sumieniem.

Państwo rozpada się na gminy, jako najniższe komórki państwowe, które spełniają funkcje powierzone im przez państwo, a z drugiej strony samodzielnie załatwiają sprawy lokalne, w pierwszym rzędzie gospodarcze (samorząd gminny).

Wyższą jednostką administracyjną samorządną jest powiat, obejmujący większą ilość gmin. Większe miasta pod względem praw i obowiązków stoją na równi z powiatami.

Każdy obywatel państwa ma swe prawa i obowiązki. Najważniejszym obowiązkiem jest posłuszeństwo wobec prawa, a w szczególności obowiązany jest do służby wojskowej, płacenia podatków i t. d.

Najważniejszymi prawami obywatela są: wolność osobista, która może być ograniczoną tylko w wypadkach, prawem przewidzianych, wolność sumienia i wyznania, wolność prasy i t. d.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się organizacja państwa.

Dr. Walek.

Organizacya Państwa Polskiego

mieszkańcy i ziemie.

Komendant Piłsudski obejmując najwyższą władzę proklamował niepodległą i zjednoczoną Republikę Polską. W skład ich mają wejść wszystkie ziemie polskie. Polska domagając się zwrotu zagrabionych obszarów polskich opiera się na uznanem dziś powszechnie prawie narodów do swobodnego stanowienia o swym losie. Dla tego hasłem naszym być musi: cudzego nie chcemy, swego nie oddamy.

Jakie ziemie należy uważać za polskie? Przedewszystkiem te, w których Polacy tworzą większość ludności. Następnie atoli także te, które pierwotnie miały większości polskie, ale wskutek obcego zaboru i gwałtu uległy wynarodowieniu. Uznanie bowiem obecnego stanu rzeczy na tych ziemiach, gdzie żywioł polski wskutek ucisku został zepchnięty do roli mniejszości, za podstawę do rozgraniczenia pomiędzy Polską a jej sąsiadami, oznaczałoby nagrodę dla skutecznej polityki przemocy i wynarodowienia. W dochodzeniu naszych słusznych praw jedyną granicę może stanowić wzgląd na polski interes państwowy, który w pewnych wypadkach przemawia przeciw włączeniu do Polski obszarów całkiem wynarodowionych i wzmocnieniu przez to obcych i wrogo wobec państwowości polskiej usposobionych żywiołów.

W myśl powyższych zasad do państwa polskiego winno wejść całe terytorium zagarnięte przez Prusy w czasie rozbiórów Polski, a więc dotychczasowe W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie. Niektóre powiaty tych prowincyi są wprawdzie dziś całkiem zniemczone, ale tego rezultatu rozbiórów Polska nie może uznać. Odnosi się to zwłaszcza do Gdańska, który zniemczył się wprawdzie już w XIV. w. skutkiem podboju krzyżackiego, ale następnie razem z innemi miastami

pruskiemi wrócił dobrowolnie do Polski (w r. 1466) i odtąd wiernie przy niej wytrwał, aż do drugiego rozbioru (1793). Posiadanie tego portu nad Bałtykiem jest dla Polski niezbędne ze względów gospodarczych. Z Prus Wschodnich tylko rejencya olsztyńska jest zamieszкана przez ludność polską i tylko do niej można ze strony polskiej podnosić uzasadnione pretensye.

Odwieczny kraj piastowski, Śląsk, winien w zasadzie cały wrócić do Polski. Ale dziś środkowy i dolny Śląsk z wyjątkiem powiatów sycowskiego i namysłowskiego jest całkowicie zgermanizowany. Włączenie czterech milionów Niemców, zamieszkujących te ziemie, do państwa polskiego byłoby mocno niepożądane. Dlatego należy ograniczyć się do zwrotu Górnego Śląska, gdzie ludność polska do dnia dzisiejszego tworzy większość. Także Śląsk Cieszyński pierwotnie był krajem czysto polskim i dopiero wskutek panowania czeskiego od połowy XIV. wieku uległ częściowej czechizacji. Wobec tego Polska mogła słusznie żądać zwrotu całego Księstwa Cieszyńskiego. Ze względu na utrzymanie dobrych stosunków z Czechami prowizorycznie ze strony polskiej pozostawionon im powiat frydecki, w którym ludność czeska obecnie stanowczo przeważa. Także zamieszkane od wieków przez ludność polską części komitatów węgierskich, Trenczyn, Orawa i Spiż, muszą być przyłączone do Polski. O ile chodzi o granicę wschodnią Polski, to największy spór na razie toczy się z Rusinami o Galicyę Wschodnią. Kraj to pierwotnie polski, zagarnięty w XI. wieku przez Rusinów i skutkiem tego zruszczony, przez Kazimierza Wielkiego na nowo odzyskany dla Polski. Ze względu na siłę liczebną i znaczenie kulturalne żywiołu polskiego zrezygnowanie ze słusznych praw polskich na rzecz Rusinów dla pożądanego skądinąd porozumienia z nimi jest niepodobieństwem. Należy jednak spodziewać się, iż rządowi polskiemu uda się stworzyć podstawę do pokojowego zakończenia sporu polsko-ruskiego. Wschodnie kresy b. Królestwa Polskiego, Chełmszczyzna i Podlasie, częściowo zamieszkuje ludność pochodzenia ruskiego, która atoli dobrowolnie przyznaje się do polskości i tę przynależność swą okupiła krwią męczeńską w walce z caratem rosyjskim. Ziemie te stanowią

część integralną Polski; wszelka dyskusya na ten temat z Rusinami jest wykluczona.

Od północnego-wschodu sąsiadują z Polską ziemie należące do W. Ks. Litewskiego. Z punktu widzenia polskiego byłoby rzeczą najbardziej pożądaną, ażeby całość tych ziem utworzyła samodzielne państwo, złączone z Polską węzłem odnowionej unii. Gdyby jednak odbudowanie Litwy historycznej okazało się niemożliwem, zwłaszcza ze względu na opór Litwinów etnograficznych, należy domagać się przyłączenia do Polski obszarów litewskich, zamieszkałych w większości bądź przez Polaków, bądź przez grawitujących ku polskości kołdziekich Białorusinów. W szczególności chodzi tu o stolicę Litwy, Wilno, miasto w większości polskie, w którym żywioł etnograficznie litewski tworzy tylko znikomy odsetek; pretensye Litwinów do Wilna są zupełnie nieuzasadnione i muszą być ze strony polskiej stanowczo odparte.

Historya dni ostatnich.

.....Już w końcu sierpnia b. r. wiadomo było, iż militarzm państw centralnych w ciągu najbliższych dni legnie w gruzach.

Kłeski na polu walk mnożyły się z dnia na dzień z jakąś dziwnie zawrotną i katastrofalną szybkością. Potężniała pewność, że już zbliża się koniec czteroletniej epopei. Po upływie miesiąca przegrana Niemiec i Austrii została ustalona. Mnożyły się pogłoski o zawarciu oddzielnego pokoju przez poszczególnych sprzymierzeńców. Wreszcie stało się to faktem.

W parlamentach rozległy się mowy najbardziej wołomysłne, zabrały głos narodowości uciśnione. Wybuchły rewolucye w Niemczech i Austrii i dotychczasowi cesarze i władcy ratowali się sromotną ucieczką. W oczach oszołomionych wyznawców »siły przed prawem«, runęły potężne władza państw zbudowanych na bezprawia i krzywdzie. Jednocześnie z chaosu poczęły się wyłaniać kształty nowych formacyi państwowych oparte na sprawiedliwości i ugodzie narodów.

Wielką połąć Europy środkowej ogarnęła jakaś żywiołowa żądza budowania i tworzenia. Zmurszała Austria, opierająca swoje istnienie na skomplikowanych rachubach i podstępnych podżeganiach wśród swych części składowych, rozpadła się w sposób dziwnie prosty i z przerażającą szybkością. W tym czasie Rada Regencyjna w Warszawie, sprawująca czasowo najwyższą Władzę Polską, ogłosiła proklamacyę niepodległości i zjednoczenia Ziem Polskich. Proklamacya ta znalazła natychmiastowy oddźwięk w delegacyach polskich w Wiedniu i Berlinie. Po całej ziemi Polskiej rozległ się głos sprawiedliwości dziejowej. We wszystkich miastach polskich, siołach i osadach wspaniałe manifestacye narodowe za-

dokumentowały nasze nigdy niewygasłe prawa, naszą narodową jednolitość.

W tym czasie cały naród polski zażądał od Niemców, by z twierdzy Magdeburskiej wypuszczono Wodza Narodu Polskiego i Bojownika o Wolność, komendanta Józefa Piłsudskiego.

Zdruzgotane Niemcy uległy temu żądaniu całego Narodu i ukochany Wódz powrócił. Rada Regencyjna widząc, że straciła zupełnie zaufanie całego społeczeństwa złożyła w ręce komendanta zwierzchnią władzę Państwa Polskiego. Komendant władzę przyjął i jako Naczelnik Państwa Polskiego powołał rząd.

Od tego czasu rozwija się działalność rządu w trzech kierunkach:

1) przygotowań spieszonych do konstytuancy czyli Sejmu ustawodawczego, który odbędzie się w styczniu przyszłego roku (r. 1919) i na którym cały naród przez swoich delegatów zadecduje jaki ma być ustrój Polski, czy ma być król, jak w Anglii, czy prezydent, jak we Francji lub Ameryce;

2) organizowania administracyi polskiej i armii początkowo ochotniczej, gdyż obecny rząd nie uważa się za uprawnionego do pociągania całego ludu w szeregi służby wojskowej, słusznie sądząc, że jedynie Sejm ustawodawczy, najwyższe zgromadzenie narodowe może tę sprawę rozstrzygnąć;

3) wreszcie rząd broni granic Polski, pozbywa się okupantów Niemców, broni ludność przed gwałtami Rusinów i nieporządkami wewnątrz kraju.

Charakterystyką więc ogólną ubiegłych dwóch miesięcy jest ten nastrój potężny, jaki ogarnął wszystkich od chwili rozpadnięcia się w gruzy zmurszałych państw rozbiorowych, ta żywiołowa żądza budownictwa, tworzenia państwowości polskiej. Na gruzach monarchii, opartych na bezprawiu, wznoszą ludy budowle państwowe wspierające się na prawie narodów.

Zwycięstwo idei sprawiedliwości dziejowej jest wielkie, powszechne i tak wspaniałe, że nawet najoporniejsi ludzie i najbardziej wątpiaczy zrozumieli, iż następuje jednak w histo-

ryi ludów zawsze taka chwila, gdy dokonują się porachunki i wyrównywane są krzywdy. Naród Polski, najwięcej pokrzywdzony w ciągu blisko 150 lat, zrozumiał i odczuł wagę tego wielkiego czynnika sprawiedliwości najgłębiej ze wszystkich.

Zrzucił z siebie kajdany niewoli i z ogromną radością i poświęceniem zabrał się do odbudowania własnego państwa. Naród Polski wierzy, że wkrótce uda się mu stworzyć państwo silne, oparte na równości obywateli względem praw i obowiązków, że zapewni tym obywatelom szczęście i dobrobyt, że wniesie do ogólnego dorobku ludzkości najcenniejsze swoje pierwiastki w pracy dla przyszłości.

Tę wiarę Narodu Polskiego wzmacnia świadomość, iż na czele odradzającego się państwa stoi w Warszawie komendant Piłsudski, nieustraszony i ukochany Wódz i bojownik niugięty o Wolność, który od trzydziestu kilku lat w najtrudniejszych warunkach — w czasie powszechnego przygnębienia i upodlenia — wysoko dzierżył sztandar Praw Narodu Polskiego do życia i rozwoju.

Musztra.

Trzeba przedtem koniecznie parę razy dobrze chrząknąć, żeby się w gardle przetarło, śluzy wszystkie żeby puściły... Potem należy chrypę za siebie spluć — a potem mur... Zakrzepnąć w mur... I wtedy dopiero, nie za głośno, nie za cicho, ze żwirem srogości w głosie dać przez ranne słońce ku wytartemu rzędowni starych mundurów: Kompania! Na moja komendę baczność!! — Spocznij...

Jeśli na baczność coś jeszcze drgnie w szeregu, coś się zakłóci, niedozwolonem chrupnięciem zaskrzeczy, jeśli się jeszcze któryś łeb zachwieje, — dobrze jest zrobić twarz piorunową. Polega to na wściekłości w oczach, przy nieruchomym układzie oblicza.

Te pierwsze komendy, — to pierwsze głębokie racjonalne oddechy, które wydają, zbudzone do służbowego życia, płuca oficera. Te oddechy czynią dobrze; — słońce i powietrze Ojczyzny wnika przez nie gruntownie, napełniając piersi człowieka godziwą pogodą stanowczości.

Teraz idziesz sobie z kompanią na ćwiczenia. Oczywiście dajesz normalnie: »spocznij« — kolumna marszowa, — jeszcze za chwilę, — odtrąbiono, — przyczem nie zapomnij zawezwać sierżanta-szefa kompanii. Idąc bowiem na ćwiczenia, winieś go ugościć niejako »psychiczną kawą poranną« twej rozmowy.

Byliśmy obaj, ja i sierżant bardzo zadowoleni, gdy ćwiczenia wypadły na placu ćwiczeń nad Narwią. Przecież ucieszy człowiek czemś oko, wyczyniając te twarde obroty... Powierzy się choć na chwilę niespodzianym powiewom, które buszują po łąkach, tęczowe, złote kule pędząc pod słońce z białych ławic piasku.

Jak długo idzie się na plac, jest jeszcze o co myśl zacząć. Sierżant ci zwierza bóle kompanii, zawraca głowę pogu-

bionymi oliwkami, przeglądem butów, niewykonalnem rozporządzeniem komendy pułku (każde rozporządzenie wyższej komendy jest w niższej niewykonalne). Posłuszni szyderycy z szeregów docinają skapemu śniadaniu czy też dziewczynom, co zadartymi stopami idąc po szosie, mrużą niebieskie oczy pod białe słońce. Krok się płacze rozmaicie, łopatki żelazne dzwonią o bagnety.

Ale gdy się nareszcie przyjdzie na miejsce, — niema ratunku... Trzeba dążyć do tego, by ćwiczenie odbywało się co do minuty i sekundy, by wszystko szło jak w maszynie. Jakż to wtedy rozkosz rzucić niechcący okiem na brylantowe łuseczki rzeki, drgającej pod słońce daleko pod sosnowym lasem, który właśnie kwitnie złotymi płomykami nowych szydek.

Znowu gwizdek. — Teraz musztra w marszu...

Słońce, niebo i woda, wszystkie małe głupiutkie kwiaty na soczystej łące i lotne festony piachu i wszystkie nożyki mięsistych traw i biała chmura na niebie, w którą, jak w róg perłowy zda się trąbić wiosna, — wszystko oblane młodem natchnieniem światła, aż tętni...

My zaś ćwiczymy. Już wnet kończyć będziemy.

Słyszę chrobot skórzanego pasa za każdym razem, gdy leniwe nadynam płuca, by wydać nową komendę. Pod daszkiem czapki maci mi się upalny cień.

Zaraz skończymy, tylko musi dojść do tego, by kompania robiła zwroty, jak jeden człowiek. A nie robi tak jeszcze... Stare byki — nie chce się im.

Powiadam do sierżanta, że nie zejdziemy z placu, ani na obiad, ani na kolację...

Do rana będą deptać tę trawę...

Przybij, przybij, — krzyczy za szeregiem, aż mu żyły nabiegają na szyi, a nos okrywa się nowymi kroplami potu.

Nareszcie, — nareszcie... Właściwie nie potrzebujemy na to patrzeć. Już słyszy się idealnie zgodny rytm kompanii...

To są obywatelu podporuczniku, stare tygrysy... Oni, jak chcą, — to mogą. O — mogą...

Co to znaczy, — mogą? — Odpowiadam w wysokości mej władzy. — Co to znaczy mogą?

Na murawie, przez falującą welnę traw kroczy sama doskonałość. Nie trzeba, nawet nie należy patrzeć. Winno się chłonać, czerpać, smakować uchem.

Szaro-niebieski grzebień maszeruje równiusienko. Jego zgodnie wystawiane zęby, — to nogi żołnierzy. Grzebień ten, jakby naelektryzowany trzaśnie nagle — i oto już się zmienił w grubą gasienicę. Zadrzała — i znów skacze ku nam rytmicznie szary płot dwurzędu. Jego rytmem oddycha, świszcząc, zdyszana trawa. Cień mu się przymila, zabiegając to wprzód to na boki.

Nagle ów płot, maszerujący równiej jak stół, na jedno drgnienie ugiął się, zadrżał i rozstał.

Wracają i znów w tem samym miejscu to samo.

Krycie, — czucie!! — Równać tam, cholera! — rzezy sierżant.

Widzisz pan, co oni mogą. — Pańskie kanarki, panie sierżancie!

Wracają — znów to samo. Wyprężona struna frontu, gdzieś między mleczami, czy dalej wśród jaskrów, znów przez środek pęka.

Biegniemy za kompanią, sierżant pierwszy, ja za nim z gębą pełną najwymyślniejszych przekleństw.

Sierżant dobiegł już do fatalnego miejsca i nagle, jakby trafiony w brzuch, — kucnął na miejscu...

Obywatelu podporuczniku! Obywatelu podporuczniku!!!

W kępie niziutkiej trawy, połyskliwymi mieczykami najgościnniej rozgiętej, jakgdyby wirował w koło, z niesłychaną szybkością wąski pasek tęczy. Tęczy, czy też malutki skrawek fali, cudem jakimś nie spływający w ziemię...

Nad tym seledynowym obłoczkiem, w gładziuski koszycek uplecionym, spoczęły brunatne łapy sierżanta.

Tu gniazdo ma... Tu ma gniazdo.

Przykucnąłem.

On to zbiera, — dyszał podoficer, — on to zbiera z futerka zajęczego. I z pajęczyny i z wszystkiego. — To będzie chruściel...

Gniazdo miało kształt malutkiego cebrzyeczka, który, jak-

by był wyczyniony z pylin, puchów — z cienia. Z wiosennej, powszędy rozsianej, przeźroczystej nicości...

Tu ma jajka...

Oparłszy się na dłoni na trawie, by czegoś tu nie pomylić, nie poburzyć, — pochyliliśmy się ostrożnie, niczem nad głębią bezdenną...

Na dnie opalowego zawoju, jak malutkie serca, leżały społem drobne jajeczka.

Wysunęliśmy ręce, żeby dotknąć gładkich skorupiek...

To będzie chruściel, — obywatelu podporuczniku... On się lubi wody trzymać... Żółty, mały ptaszek. Jak go gonić, to tylko się podrywa... Ale on więcej gania, jak mysz, między trawami. — czasem się na trawce powiesi, — ale nie — żeby tak bardzo latał...

Chrząc rzemieniami, dyszeliśmy obaj nad gniazdem, które jakgdyby spało głęboko, białymi powiekami przysłoniwszy niepewną przyszłość...

Tego chruściela, — obywatelu podporuczniku, — to w naszych stronach... — Sierżant urwał...

Tuż nad nami lśniły błyszczące nosy, żelazem wykładanych kolb... O dwa kroki — maszerował w miejscu, widać od dłuższej już chwili, dwurząd kompanii, — a czerwone gęby żołnierzy rozciągały się od ucha do ucha w niemyśm śmiechu...



KAWIARNIA „ESPLENADE“

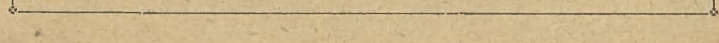
KAROLA WOŁKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Podwale, Telefon Nr. 460.
Codziennie Koncert muzyki wojskowej.



**Pracownia ubiorów
wojskowych i cywilnych**
WINCENTEGO ŻMUDY

— byłego legionisty

w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 21,
wykonuje dla wojska polskiego
mundury ściśle według przepisu.



LEON WNUK

RYNEK GŁÓWNY 9 KRAKÓW PASAŻ BIELAKA

Skład:

właściwego wyrobu
czapek wojskowych
oraz wszelkie przybory
wojskowe, Temblaki,
Epolety dla wszystkich
rodzai broni, guziczki
z orzełkami i t. d. i t. d.

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 9

W PASAŻU BIELAKA.

Szwalnia i hafciarnia

Związku Pracy
Polskich Kobiet

w Krakowie, ulica Bracka L. 8

wykonuje bieliznę damską, męską, dziecięcą i pościelową — z własnego jak i z dostarczonego materiału. — Haft biały i kolorowy, szaty liturgiczne chorągwie i sztandary. — Epolety i odznaki dla wojskowych po cenach umiarkowanych.

„HERBATON“

Zastępuje w zupełności herbatę z rumem
2 małe łyżeczki na szklanę gotow. wody.

Herbaton przy badaniu przez urząd dla
badania środków spożywczych — został
uznanym za nieszkodliwym dla zdrowia
i znacznie lepszy od innych surogatów.

CENA ZA 1 LITR 4 KORONY Z RU-
MEM — BEZ RUMU 3 KORONY.

KAZIMIERZ LUDWIŃSKI

FABRYKA CUKRÓW I HERBATONU

ULICA BRACKA L. 5. — SKLEP — KRAKÓW.

KAWIARNIA TEATRALNA I BAR

Poleca się:

Kolacye i prze-
kąski zimne i go-
rące oraz wina: szam-
pańskie, francuskie, reńskie
etc., — jakoteż najle-
psze likiery zagra-
niczne i kra-
-- jowe. --

**Codziennie koncert pierwszorzędnej
orkiestry salonowej.
Obsługa uprzejma i szybka.**

KAWIARNIA CENTRALNA
Bolesława Górskiego
w Krakowie, ulica Dunajewskiego

poleca wszelkie napoje oraz
wina krajowe i zagraniczne
w najlepszym gatunku.

Dzienniki zagraniczne.

Polecając się nadal łaskawym względom
== P. T. Publiczności. ==

**MAGAZYN PAPIERU, PRZYBORÓW
KANCELARYJNYCH I GALANTERYI**

Teofila Bęknera
W KRAKOWIE, UL. DŁUGA L. 4.
(OBOK APTEKI)

POLECA:

**PAPIERY LISTOWE W KASETKACH I MAPKACH,
KARTY DO GRY, DOMINA I SZACHY.**

WIELKI WYBÓR KART WIDOKOWYCH.

CENY NISKIE

Zwierzyniecka Fabryka OCTU i MUSZTARDY

**W KRAKOWIE
UL. KRÓLOWEJ JADWIGI NR. 91
Telefon 3225.**

Poleca swoje wyroby, octu owocowego, winnego i estragonowego,
jakoteż musztardy:
francuską, kremską i angielską.

Józef Trębacz

**ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY,
PIERWSZA KRAJ. FABRYKA
PIECZĄTEK KAUCZUKOWYCH
I TABLIC EMALIOWYCH.**

**Wykonuje: Herby — Monogramy — Napisy
w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.**

Wykonanie artystyczne. — Ceny umiarkowane.

KRAKÓW, Rynek gł. 9. (Pasaż Bielaka).

Dla Komend wojsk. 20% taniej!

„SNAPSHOT“

Spółka fotograficzna

z ograniczoną poręką

Lwów

ul. Kościuszki 8. — ul. 3. Maja 11 A.

Największy krajowy

fabryczny skład aparatów

przyborów oraz wszelkich artykułów

fotograficznych.

SPECYALNY ZAKŁAD

dla

reprodukcji — powiększeń

zdjęć operacyjnych i technicznych

oraz

wszelkich prac nowoczesnej fotografii.

- DZIAŁ I. Sprzedaż detaliczna.
II. Eksport — import.
III. Laboratorium techniczne.
IV. Warsztaty mechaniczne.
V. Kinomatografia.

Dogodne źródło zakupu dla miast i prowincyi
fachowych fotografów i amatorów.

**Stała dostawa instytucjom państwowym
i Wojskom polskim.**